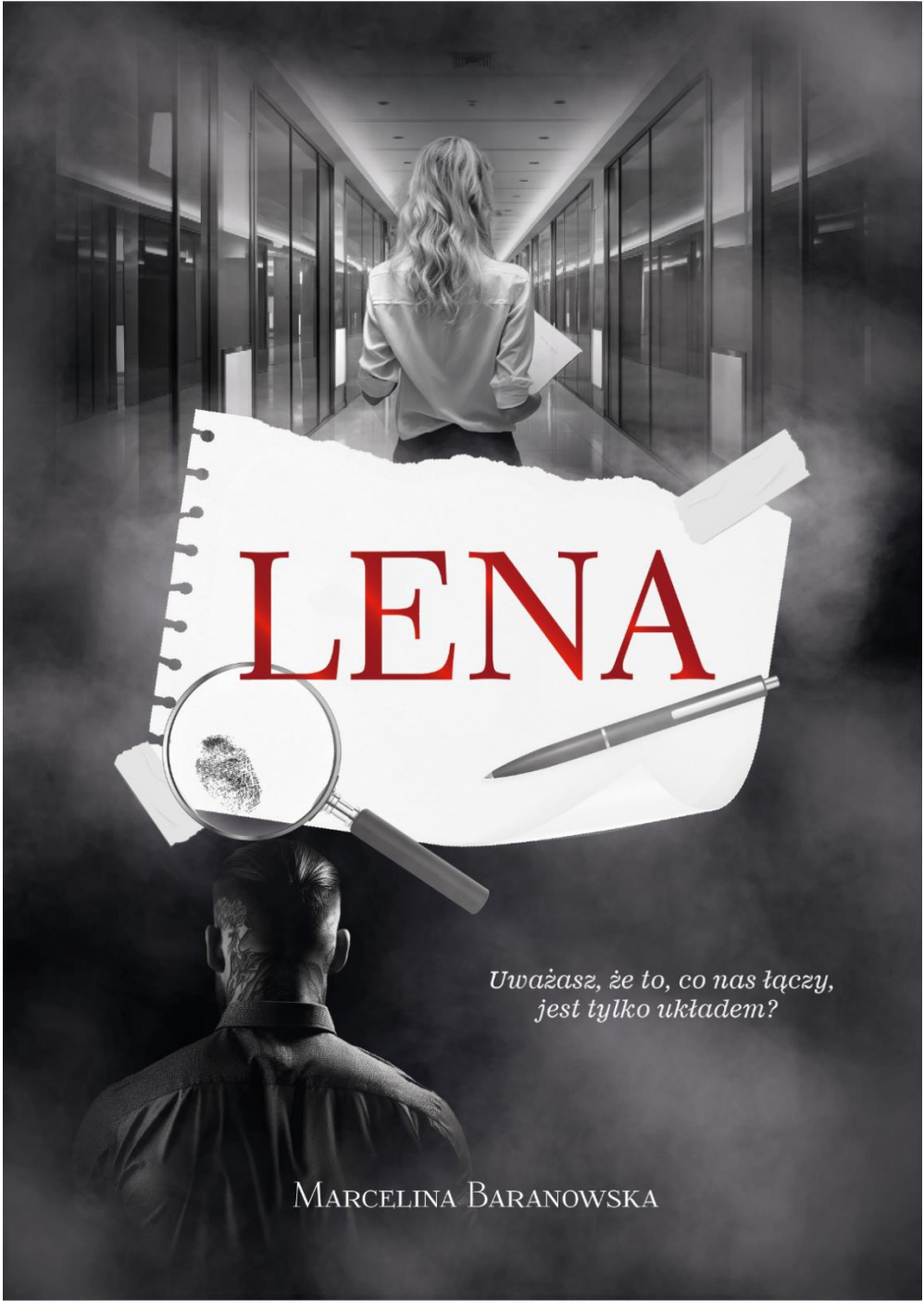




LENA



*Uważasz, że to, co nas łączy,
jest tylko układem?*

MARCELINA BARANOWSKA

LENA

MARCELINA BARANOWSKA

DETEKTYW

TOM 2

SABAT
WYDAWNICTWO

Lena. Detektyw Tom 2

Copyright © Marcelina Baranowska

Copyright © Wydawnictwo Sabat

Wydanie I, Swarzędz 2023

ISBN: 978-83-968478-5-0

Druk i oprawa: Abedik

Redakcja: Sandra Jabłońska-Hegmit

Korekta: Agnieszka Nikczyńska-Wojciechowska

Skład i łamanie: Sandra Jabłońska-Hegmit

Projekt okładki: Anna Piotrowicz

Grafiki na okładce:

Kobieta – autor: littlecup, źródło: www.midjourney.com/

Mężczyzna – autor: littlecup, źródło: www.midjourney.com/

Lupa – autor: Daniel Berkmann, źródło: www.stock.adobe.com/

Długopis – autor: gomolach, źródło: www.stock.adobe.com/

Kartka – autor: quqadesign, źródło: www.stock.adobe.com/

Mgła – autor: lightkitegirl, źródło: www.istockphoto.com/

Taśmy – autor: writerfantast, źródło: www.stock.adobe.com/

Odcisk – autor: popup1, źródło: www.stock.adobe.com/

Zezwalamy na udostępnianie okładki w Internecie.

All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

[instagram.com/slonecznikowa.panna](https://www.instagram.com/slonecznikowa.panna)

www.wydawnictwosabat.pl

facebook.com/wydawnictwosabat

instagram.com/wydawnictwosabat

tiktok.com/@wydawnictwosabat1



LENA

Jestem na granicy snu i jawy. Zaciskam mocniej powieki w nadziei, że sen zabierze mnie jeszcze w swoje ramiona. Na godzinę, nie proszę o nic więcej. Godzina i wstaję.

Ostatnio kiepsko śpię. Nie pomagają ani proszki, ani seks, nawet alkohol nie działa.

Czuję, jak ugina się materac łóżka i do moich nozdrzy dochodzi zapach pieprzu i cytrusów. Zaciągam się nim. Nie mija sekunda, a czuję szorstkie dłonie na tydce. Jego palce muskają moją skórę i kierują się coraz wyżej.

– Hmmm – mruczę i przeciągam się leniwie. – Kolejne włamanie, panie Podolski?

– Od kiedy ci to przeszkadza? – Muska mój kark delikatnymi pocałunkami.

Jan. Jakby ktoś kiedyś powiedział mi, że tak to się wszystko ułoży, wyśmiałabym go.

– Nie przeszkadza, o ile skończysz, co zacząłeś. – Unoszę biodra i wypinam się w jego stronę.

– To po śniadaniu. Chodź, póki jest ciepłe. – Klepie mnie w pośladek.

– Bajgle? – pytam i unoszę głowę w kierunku mężczyzny. Jego włosy, dłuższe na czubku i krótsze po bokach, jak zawsze są idealnie ułożone, a jasne oczy przypominają mi spokojne morze. Ich błękit jest aż nienaturalny.

– Mam coś na twarzy? – Z zamyślenia wyrывa mnie głos Jana.

– Kawa też jest? – rzucam i kompletnie ignoruję jego pytanie.

– Oczywiście – odpowiada i pomaga mi się podnieść z łóżka.

Od kiedy do naszego biura wparował Borys, ojciec Kai, moja relacja z Janem stała się inna. Odwiedził mnie jednego wieczoru z torbą jedzenia i butelką wina. Tak po prostu. Chciał wiedzieć, jak się czuję i czy wszystko u mnie w porządku. A później jakoś tak poszło. Sypialiśmy ze sobą regularnie. To był prosty układ. Nie wnikałam, czy jest z kimś jeszcze, on też mnie o to nie dopytywał. Jednak od

momentu jak Kaja uciekła, stał się mi bliższy. Nie rozmawiamy o tym, co jest między nami, nie nazywamy tego.

Każdy skupia się na swoim talerzu. Odpływam myślami tak daleko, że nawet nie wiem, kiedy pochłonęłam śniadanie.

– Smakowało?

– One zawsze smakują. – Zabieram brudne naczynia ze stołu i pakuję do zmywarki.

– To tylko kawałek pieczywa z serkiem i łososiem – mówi, popijając kawę.

– Niby tak, ale nie wiem, co w tej knajpie z nimi robią, że są najlepsze. Dziękuję.

– Zawsze do usług. – Uśmiecha się do mnie.

– Jeszcze? – pytam, wskazując na pusty kubek.

– Nie, dzięki.

Po kilku sekundach słyszę, jak zaczyna dzwonić telefon.

– Przepraszam na chwilę. – Wychodzi z kuchni i odbiera połączenie.

W torbie są jeszcze dwie kanapki. Przekładam je na talerz i chowam do lodówki.

Hugo pokazał mi tę śniadaniownię. Myśl o bracie wywierca mi dziurę w sercu. Nie rozmawiam z nim od prawie roku. Mijam go na korytarzach biura, ograniczyłam kontakt do absolutnego minimum.

Okropnie zabołało mnie to, co zrobił. Byłam pewna, że jesteśmy ze sobą szczerzy i nic nie ukrywamy. Wiemy o sobie wszystko. Kiedy zobaczyłam film Jakuba, nie mogłam uwierzyć, że Hugo był do tego zdolny. Miałam pretensje do siebie, że pchałam Kaję w jego ramiona.

Kaja.

Uciekła i wcale się nie dziwię. Na jej miejscu zrobiłabym to samo. Nikt nie potrafi jej znaleźć. Zapadła się pod ziemię. Brakuje mi Kai. Była dla mnie jak siostra.

– Musimy jechać. – Do kuchni wchodzi Jan. – Eryk dzwonił.

– Gdzie? – pytam zdziwiona.

– Za chwilę wyśle adres, mamy godzinę.

– Ma coś nowego w sprawie Kai? – dopytuję.

Jan też za nią tęskni. Nie rozumiałam ich relacji. Dla każdego z nas dziewczyna mojego brata stała się ważna. Jan nie rozmawia o uczuciach, a już tym bardziej swoich, ale widzę, że jemu też jej brakuje. Nam wszystkim. Eryk nie spał przez kilka pierwszych dni, tylko jej szukał. A Hugo...

– Nie wiem. Powiedział, że mamy godzinę. Tylko tyle.

– No OK, to idę się szykować. – Upijam kawy i kieruję się do łazienki.

Wiem, że pójdzie za mną. Nie obracam się, bo czuję na sobie spojrzenie. Już w sypialni zrzucam satynowy szlafrok. Po chwili słyszę na parkiecie ciężkie kroki mężczyzny. Kiedy jestem już w łazience, Jan opiera się o framugę.

– Będziesz tylko patrzył? – prowokuję go. Kładę dłonie na szafkę, wypinam pośladki i widzę, jak jego źrenice się rozszerzają. Wzrokiem wyznacza ścieżkę po moim ciele. Od razu czuję dreszcze. To spojrzenie zawsze wywołuje u mnie jednocześnie jakiś niepokój i ekscytację.

– Mamy mało czasu. – Jego głos jest niski i gardłowy.

Wzruszam tylko ramionami. Jan staje za mną i przygląda mi się uważnie w lustrze. Zaczyna przygryzać moją szyję.

– Szybko i ostro – syczy mi do ucha i słyszę, jak rozpiną pasek, a następnie rozporek w spodniach. Zaczynam się o niego ocierać. Oddechy nam przyspieszają.

– Gotowa?

Drżę w oczekiwaniu na jego dotyk. Przejeżdża kciukiem po mojej łechtaczce, ale samym spojrzeniem i głosem umie spowodować, że jestem mokra.

– Ptaszyno. – Wbija się we mnie jednym pewnym ruchem. Wypełnia całkowicie moje wnętrze. Jedną dłoń zaciska mi na brodzie. – Nie zamykaj oczu, chcę, abyś patrzyła na siebie. Na nas.

Wypinam się jeszcze mocniej. Jego ruchy są zwierzęce i obiecują spełnienie. Przygryza moją szyję i drażni dłońią sutek. Jestem już na skraju. Nikt nie potrafił tak szybko doprowadzić mnie do orgazmu i to tak silnego. Czuję, co nadchodzi, nogi zaczynają mnie mrowić, a w skroniach zaczyna pulsować.

– Jan! – krzyczę jego imię, a on jeszcze przyspiesza, doprowadzając mnie na sam szczyt. Spadam w przepaść, zapominając o wszystkim innym.

– Lena! – Wbija zęby w moją łopatkę i zastyga. Czuję wlewającą się we mnie ciepłą spermę. – Chodź, umyję cię.



Po trzech kwadransach jesteście już pod wskazanym adresem.

– Byłam tutaj kiedyś z Kają – mówię od razu, kiedy Jan parkuje samochód. – Eryk jest sam?

– Nie wiem. Powiedział, że mamy tu być za godzinę, nic więcej.

– Już jesteście? – Obracamy się i widzimy idącego w naszym kierunku mojego brata.

– Jak widać. Co chciałeś?

– Ja? To Hugo nas tu ściągnął – mówi i wzrusza ramionami.

– Hugo – warczę i przekręcam głowę w stronę Jana. – Oszukałeś mnie?

– Nie, do mnie dzwonił Eryk i on dał mi namiary – mówi jakby nigdy nic.

– Zapłacisz mi za to. – Wbijam mu palec w klatkę piersiową.

– No, no. – Pochyla się do mnie. – Jak chcesz się wyżyć, nie ma problemu. Poczekaj na wieczór.

– Zapomnij! – Dosłownie wypycha mnie do restauracji. – Odpowiesz mi za to, Podolski! – warczę do niego.

– Kurwa, nie wierzę! – Krzyk Eryka wybija mnie z rytmu. – Kruszyńska!

Odwracam się gwałtownie i widzę tylko czubek czarnych włosów. Eryk zamyka Kają w swoich ramionach.

– Hej, Eryczku. – Całuje go w policzek, po czym obraca głowę w moją stronę.

Podchodzę do niej i przez chwilę nie wiem, co mam zrobić.

– Hej. – Kaja rzuca się mi na szyję i przytula.

– No cześć. – Słyszę, jak łamie mi się głos. – Gdzieś ty, do cholery, była!?

Kobieta wtula się we mnie mocniej i po chwili puszcza.

– Nie rób więcej takich numerów. – Przyglądam jej się uważnie.

– Obiecuję. – Całuje mnie w policzki i podchodzi do Jana. – Dzień dobry.

– No witaj z powrotem, gwiazdeczko. – Jan przytula ją do siebie i coś szeptem do ucha, na co ona tylko kiwa głową.

Zabolało mnie odejście Kai, przywiązałam się do niej. Stała się częścią naszej rodziny, jednak rozumiałam jej decyzję. Przynajmniej tak mi się wydawało. I zapewne zareagowałabym podobnie w takiej sytuacji.

– Hej, siostró. – Słyszę głos Hugona za moimi plecami. Brakowało mi go przez ten rok. Powoli odwracam się w jego kierunku.

– Hugo. – Podchodzę do niego i się przytulam. – Zraniłeś mnie. Potrzebuję czasu, aby wszystko wróciło do normy.

- Zrobię wszystko, abys znowu mi zaufała. – Obejmuje mnie i całuje w czoło.
- Dobra, muszę się napić – mówi Kaja i podchodzi do Hugona.
- Ja też i chcę wiedzieć, co robiłaś przez ten rok.

JAN

Wiedziałem, że wróci.

Po przydługawym i nieco cikliwym przywitaniu zasiadamy wspólnie do stołu. Przyglądam się uważnie Lenie, jej orzechowe oczy dawno tak nie błyszczały. Jest szczęśliwa, to mi się podoba. Lubię, jak jest taka beztroska, ale z pazurem.

Kiedy zaczynałem pracę u Silvy i Dąbrowskiego od razu wiedziałem, że Lena ma w sobie to coś.

Na początku nie brałem pod uwagę jakiegokolwiek intymnej relacji w miejscu pracy. Wychodzę z założenia, że nie sra się tam, gdzie się je.

Jednak, gdy posmakowałem ptaszyny, trudno było mi odpuścić. Jest kobietą z charakterem. Ktoś, kto jej nie zna, może postrzegać ją tylko przez pryzmat ślicznej buźki. Nic bardziej mylnego. Lena jest bardzo inteligentna. Wie, czego chce od życia i nie boi się tego brać. A w łóżku, to stanowi spełnienie marzeń każdego mężczyzny.

- Jan, słyszysz mnie? – Kaja pochyla się w moją stronę.
- Zamyśliłem się.
- Możemy porozmawiać na osobności?
- Jasne. – Wstaję i wychodzimy na tyły budynku, gdzie znajduje się mały ogród dla klientów lokalu. – Co się dzieje?
- Chciałam ci podziękować za wszystko. Gdyby nie ty...
- Nie ma o czym mówić. – Chwytam ją za dłoń i delikatnie ściskam jej palce.
- Muszę zabrać swoje rzeczy z mieszkania i oddać klucze twojej siostrze. Na razie nie chcę mówić Hugonowi o tym, że mi pomogłeś. Wszystko jest zbyt świeże. I nie chciałabym mieszać między wami.
- O mnie się nie martw. Silva się wkurwi, to pewne, ale nie przejmuj się tym.
- Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła.

Czuję się chujowo z tym, że nie mówię całej prawdy. Jednak uważam, że to mój problem, a nie Kai. Sam muszę się uporać z przeszłością. Kaja miała dosyć problemów w ostatnim czasie.

– Gratuluję wydania książek, mam wszystkie i czekają na autograf – mówię spokojnie i otaczam ją ramionami w niedźwiedzim uścisku.

– Maleństwo. – Zza moich pleców słysząc głos Silvy. – Zostawiam cię na chwilę i już obmacujesz innych facetów.

Niby mówi to żartem, ale wiem, jak jest. Też się wkurwiam, kiedy ktoś dotyka Lenę.

– Hugo, proszę cię. Jan, wracamy?

– Tak. – Puszczamy ją pierwszą w drzwiach.

Wracamy do stołu i rozmawiamy o tym, co się działo przez cały rok.

Nie wiem, jak to się dokładnie stało, ale stałem się częścią tego wszystkiego. I o dziwo, nie przeszkadza mi to.

Z natury jestem nieufny i nie przepadam za ludźmi, jednak w tym gronie czuję się dobrze. Wiem, że Silva ma do mnie dość duży dystans i nawet mogę to zrozumieć, ale jakoś nie zaprzętałem sobie tym głowy.

– Przepraszam na chwilę – mówi Lena i wyciąga z torebki telefon. Kiedy jej wzrok pada na ekran, wywraca tylko oczami i odrzuca połączenie.

Zwróciłem już na to uwagę wcześniej, robi tak od kilku dni. Zaczynam się nad tym zastanawiać.

– Leno, wszystko OK? – pyta Eryk.

– Tak, jakiś telemarketer z kolejną ofertą – odpowiada, a ja od razu wiem, że kłamie. No i trzeba będzie się tym zająć.

– Do mnie czy do ciebie? – pytam, kiedy jesteśmy już w samochodzie. Spotkanie trwało kilka dobrych godzin.

– Ja do siebie, ty do siebie – odpowiada mi pewnie Lena, wpatrując się w drogę przed sobą.

– Jak chcesz.

– Nie pogrywaj ze mną, Jan. Nienawidzę kłamstwa, mieliśmy ostatnio przykład, do czego może doprowadzić. – Jej głos jest stanowczy.

– Przyjechałaś, gdybyś wiedziała, że to Hugo zorganizował obiad? – pytam, ale nie odpowiada. – No właśnie, do mnie dzwonił Eryk. Nie wiedziałem nic o Hugonie i Kai.

– Wiesz, o co mi chodzi. Jesteś bystrym facetem, nie próbuj się zgrywać. Nie pasuje to do ciebie.

– No dobrze. Przepraszam. – Nie lubię tego robić, ale zaciskam usta, na co ona odwraca głowę w moim kierunku, na jej twarzy widzę uśmiech. Orzechowe oczy dokładnie mi się przyglądają. – Nadal chcesz spędzić tę noc samotnie? – Kładę dłoń na jej udzie.

– Tak, mam jeszcze trochę pracy. Jutro kolacja u ciebie?

– Nie widzę przeciwwskazań. – Parkuję samochód przed domem kobiety i wyłączam silnik. – Do jutra. – Pochyliam się i całuję jej usta, są pełne i miękkie. Lena wdiera się we mnie językiem. Jest w niej coś, czego nie umiem rozgryźć.

– Do jutra. – Cmoka mnie na koniec w policzek i opuszcza samochód.

Kiedy wychodzi, zapach jej perfum nadal unosi się w samochodzie, są ciężkie i cholernie seksowne.

Przyglądam się, jak wchodzi do budynku. Nie odwraca się do mnie.

Nie rozmawiamy o tym, co jest między nami. Układ, który zawarliśmy, pasuje każdej ze stron.

Nagle zastanawiam się nad tym, czy chciałbym więcej. Odpalam auto i wracam do siebie. Odpowiedź jest banalnie prosta. Jednak ona...

Starłem się coś znaleźć w jej przeszłości, ale nie było konkretów. Ktoś musiał ją zranić i dlatego nie dopuszcza mnie blisko. Niby jest dobrze, ale czuję rezerwę, z jaką do mnie podchodzi.

Nie znalazłem nic, co wskazywałoby na to, aby Lena była kiedykolwiek w poważnym związku. Możliwe też, że fakty zostały jakoś ukryte. Mając za braci Silvę i Dąbrowskiego, musiała nauczyć się być twarda. Wie, że informacje to władza i potęga.



LENA

Pierwszy raz od bardzo dawna idę do pracy naprawdę z ochotą.

– No hej, piękna! – wita mnie Kaja z parującym kubkiem w ręce, kiedy tylko otwierają się drzwi windy.

Przejęłam sporą część jej obowiązków, bo Hugo nie zgodził się na zatrudnienie nikogo na miejsce Kai. Cały czas czekał, miał nadzieję, że ona wróci.

– Hej, brakowało mi twojej kawy. Musimy spotkać się same, chcę znać każdy szczegół.

– Jestem jak najbardziej za. Zabieram się za pracę, bo trochę tego tu jest. Obiad o piętnastej?

– Pasuje mi. – Odbieram od niej napój i idę do siebie.

Zabieram się za papiery i e-maile. Teraz kiedy Kaja wróciła, będę mieć mniej roboty.

Słyszę, jak w mojej torebce dzwoni telefon. Biorę głęboki wdech i modlę się, aby to nie był Hubert. Ostatnie, na co mam teraz ochotę, to rozmowa z nim. Wyciągam telefon i spoglądam na ekran. To on.

– Cholera – syczę i odrzucam połączenie po raz chyba setny. Koleś wybitnie nie rozumie sugestii.

Po skończeniu najważniejszych rzeczy, zabieram torbę i idę na siłownię. Naprawdę doceniam to, że mamy takie miejsce w biurze.

Po godzinie na bieżni wracam i zabieram się za nowe umowy dla pracowników. I znowu zaczyna dzwonić moja komórka, ale tym razem to Kaja.

– Tak?

– Leno – zaczyna delikatnie i trochę niepewnie. – Ktoś do ciebie.

– Był umówiony? – Szybko spoglądam w kalendarz, nie mam nikogo na dzisiaj.

– Kto to jest?

– Był pan umówiony? – mówi i słyszę, jak zakrywa słuchawkę. – Co ty robisz...

Gdy tylko padają ostatnie słowa, momentalnie wybiegam z biura. Kiedy wpadam do holu, zamieram. Hubert stoi koło biurka kobiety i przeciera policzek, a ona dosłownie się gotuje.

– Co ty odpierdalasz? – warczy do Kai.

– To, co muszę! – drze się do niego.

– Zrobił ci coś? – Podchodzę do niej, a spojrzeniem staram się zabić mężczyznę.

– Ta sekretareczka mnie uderzyła!

– Uważaj, do kogo mówisz. To moja szwagierka, najwyraźniej założyłaś – mówię do Huberta, po czym skupiam uwagę na Kai. – Wszystko OK?

– Tak – odpowiada i mierzy mężczyznę morderczym wzrokiem. – Kim jest ten palant?

– To nikt ważny – mówię. – Po co przyszedłeś? Chyba powinieneś zrozumieć, że nie mam ochoty cię widzieć.

– Chcę porozmawiać, nic więcej. – Uśmiecha się do mnie tak, jakby to, co zrobił mi lata temu, nie miało znaczenia.

Wiem, jak to się ostatnio skończyło. Płakałam tygodniami. Hubert to moja przeszłość. Nadal robi wrażenie. Ma na sobie idealnie skrojony granatowy garnitur i błękitną koszulę. Jest wysoki i szczupły. Włosy w kolorze pszenicy stanowią kontrast do jego ciemnych oczu, co może podobać się kobietom.

– Masz pięć minut. – Pokazuję mu drzwi do mojego gabinetu. Całuję Kaję w policzek i szepczę do ucha: – Dziękuję.

Hubert przygląda mi się uważnie, kiedy wchodzę do pomieszczenia.

– Czego chcesz? – mówię odwrócona do niego plecami. Biorę kilka wdechów i się odwracam. Stoi, opierając się o moje biurko. Długie nogi ma skrzyżowane w kostkach, dłonie schowane w kieszeniach spodni. – Pytam po raz ostatni. Czego chcesz? – Podchodzę i siadam za biurkiem.

– Chciałem cię zobaczyć. Tęskniłem. – Odwraca się i zajmuje miejsce na fotelu naprzeciwko.

– Proszę cię. – Wybucham śmiechem.

– Spotkaj się ze mną na kolację, powspominamy dawne dzieje.

– Hubercie, chyba zapomniałaś o kilku szczegółach... – zaczynam, kiedy drzwi gabinetu się otwierają.

– Kaja mówiła, że mnie wołałaś. – W drzwiach staje Hugo, a ja wiem, że zaraz poleje się krew. Widzę, jak ocenia sytuację. W jego oczach od razu dostrzegam chęć mordu.

– Silva. – Hubert odwraca się i głupkowato uśmiecha.

– Co ten śmieć tu robi?!

No i się zaczyna, wiedziałam, że tak to się skończy.

– Spokojnie, on właśnie wychodzi. – Podnoszę się i podchodzę do brata. – Do widzenia, Hubercie.

On jednak nie reaguje, tylko mierzy mnie wzrokiem.

– Lenko, nie daj się prosić. – Wstaje zdecydowanie za wolno. Kątem oka widzę, jak Hugo zaciska dłonie w pięści.

– Radzę ci się pośpieszyć. – Mój brat jest wkurzony.

– Już, już, nie ma sensu się gorączkować. – Mija nas, a ja chwytam Hugona za dłoń, aby nie zrobił nic głupiego.

Wychodzimy na hol.

– Kaju – odzywa się Hubert. – To była czysta przyjemność cię poznać.

Kurwa, nie wiesz, co czynisz, człowieku. Kaja tylko pokazuje mu środkowy palec, a ja obracam się i ponownie łapię brata za rękę.

– Coś ty powiedział? – ryczy Hugo, i jakby tego było mało, do holu wchodzi Eryk.

– A co tu tak głośno? – Spogląda na nas i na wchodzącego do windy Huberta. – A ten co tu robi? – Na szczęście drzwi się zamykają i mężczyzna znika.

– Co tu się stało? – Hugo przerzuca wzrok ze mnie na Kaję, ona tylko wzrusza ramionami.

– Wyrwał mi telefon, więc go spoliczkowałam – mówi tak, jakby to było nic.

– Co? – drą się oboje.

– Wróciłam, więc musi być trochę dramatów – ciągnie kobieta tym samym tonem. Po chwili wybuchamy we dwie śmiechem.

– Kaja – warczy na nią mężczyzna.

– Hugo – odbija piłeczkę. – Komu kawy?

– Ja się napiję – mówię i wracam do biura.

Po chwili Kaja wchodzi z dwoma kubkami.

– Mów. – Siada naprzeciwko i upija łyk.

– Nie ma o czym. – Staram się unikać jej wzroku. – Hubert to przeszłość, i tak ma zostać.

– Na pewno?

Waham się przez chwilę.

– Tak, na pewno.

Kaja patrzy na mnie przez chwilę i wstaje.

– Jestem, jakbyś chciała pogadać. – Uśmiecha się i wychodzi z biura, zamykając za sobą drzwi.

– Piękny początek tygodnia. – Opieram głowę o zagłówek i przymykam oczy. Słyszę piknięcie telefonu.

„Pięknie wyglądałaś w tej brązowej sukience. H”.

– Kurwa – szyczę do siebie.

JAN

Wracam do biura, kiedy zaczyna dzwonić mój telefon. To Eryk.

– Za ile będziesz? – rzuca od razu. Mam wrażenie, że ma spięty głos, a to dziwne w jego przypadku.

– Kwadrans – odpowiadam.

– OK. Przyjdź od razu do mnie. – Nie mówi nic więcej, tylko kończy połączenie.

Nie wiem, o co chodzi. Dociskam pedał gazu i przejeżdżam przez miasto. Przy biurówcu widzę, jak Silva wsiada z Kają do samochodu. Wjeżdżam na górę i idę od razu do gabinetu Eryka. Drzwi są otwarte.

– Siadaj – mówi, gdy tylko mnie widzi. – Postawię sprawę jasno. Nie wpierdalam się w życie mojej siostry.

O cholera, serio?

– Jest dorosła i dopóki nie dzieje się nic, co ją krzywdzi, nie ingeruję.

– Prawidłowo – odpowiadam i chcę jak najszybciej zakończyć tę rozmowę.

– Jan, lubię cię, widzę, że dajesz jej szczęście, i tylko to się dla mnie liczy.

Kiwam mu głową.

– Dzisiaj pojawił się ktoś, kto dawno temu bardzo ją zranił.

Nic nie mówię, ale zaczynam zaciskać dłonie w pięści. Miałem rację.

– To skurwiel. Lena kiepsko przeżyła to rozstanie – kontynuuje Eryk.

Nie podoba mi się to, nie pozwolę, aby ktoś mieszał między nami.

– Imię i nazwisko. – Przez wiele lat nauczyłem się panować nad emocjami i głosem.

– Hubert Rejs.

– Coś jeszcze?

– Jakbyś potrzebował... – Nie daję mu skończyć, tylko kiwam głową i wychodzę z jego biura.

Za kilka chwil będę wiedzieć wszystko. Od rozmiaru buta, po ostatnie badanie krwi, mandaty czy rozliczenie roczne.

Wchodzę do biura i wyciągam telefon.

– Jan. – Lena odbiera prawie od razu.

– O której będziesz u mnie?

– Powiedzmy o dziewiętnastej. Kupię jakieś jedzenie i przyjadę. Sushi pasuje?

– Jasne. Widzimy się niedługo.

– Jan, wszystko w porządku? Masz dziwny głos.

Zaciskam szczękę, muszę bardziej nad sobą panować.

– Tak, ptaszyno. Dużo pracy, może to przez to.

– No OK – mówi i rozłącza się.

Siadam na krześle i wyciągam z torby komputer. Odpalam program, wklepuję imię i nazwisko. Hubert Rejs.

Chwilę to zajmie, więc idę zrobić coś do picia.

Jestem ciekawy, co to za fiut i czego zaraz się dowiem. A w zdobywaniu danych mam ogromne doświadczenie. Zabieram kubek z wodą i wracam do pokoju.

Program wypłuka powoli okna z informacjami. Każde po kolei drukuję i chowam do teczek. Mam trzydzieści minut, aby dotrzeć do domu.

Czyli jednak była w normalnym związku. Układam w głowie, co muszę jeszcze zrobić. To tylko kwestia czasu, aż będę wiedział dokładnie wszystko. Dokumenty to tylko szczyt góry. Suche fakty, ważne, ale nie najważniejsze.

Wchodzę do domu i od razu kieruję się do gabinetu. Chowam teczkę w sejfie za książkami i wtedy słyszę dzwonek.

Przyjechała punktualnie. W drodze do przedpokoju rozluźniam krawat i podwijam rękawy koszuli. Otwieram drzwi. Widzę, że kobieta ma na sobie sukienkę, która perfekcyjnie podkreśla jej kształty.

– Lena.

– Jan. – Wchodzi do domu, a ja od razu wiem, że coś nie gra.

– A jedzenie? – pytam i przyglądam się jej uważnie.

– Cholera, zapomniałam. – Kładzie na blacie torebkę i ściska nasadę nosa.

– Zadzwoń i pojedziemy odebrać. – Chwytam za telefon i składam zamówienie w jej ulubionym barze sushi. – Jedziemy?

– Tak, przepraszam. Dużo pracy i wypadło mi to z głowy. – Obraca się i idziemy do samochodu.

– Chcesz o tym porozmawiać? – pytam, gdy odpalam silnik w aucie.

– Który z tobą rozmawiał? – Odwraca głowę w moją stronę.

Wzruszam tylko ramionami.

– Martwią się o ciebie.

– Czyli Eryk. Jan, to nic, czym powinienesz zawracać sobie głowę.

– Jestem innego zdania – mówię i zaciskam dłonie na kierownicy.

– Zazdrosny? – W jej głosie naprawdę słyszę zdziwienie.

– A jeśli tak? – pytam, odwracając do niej twarz. Patrzę w jej orzechowe oczy, w prawym oku na tęczę ma małą plamkę. Wyraz twarzy kobiety jest nieprzenikniony. Widzę już, że ma coś powiedzieć, kiedy zaczyna dzwonić jej telefon.

– Tak, Hugo – mówi do słuchawki, ale nie spuszcza ze mnie wzroku.

Kątem oka widzę, że zapaliło się zielone światło. Niechętnie, ale ruszam.

– Jasne, że tak. Jutro o dziesiątej na mieście. Bardzo się cieszę. – Rozłącza się i opiera głowę o zagłówek.

– Mam pytać?

– Jadę jutro z Hugonem po pierścioneł zaręczynowy. Chce się oświadczyć Kai.

– To dobra wiadomość. – Parkuję samochód przy knajpie z sushi, po czym gaszę silnik. – Zaraz wracam.

Muszę chwilę poczekać za zamówieniem. Nagle facet wchodzący do restauracji trąca mnie barkiem.

– Przepraszam.

Kieruję wzrok na mężczyznę, bo głos wydaje mi się znajomy.

– Jan?

Dokładnie przyglądam się mężczyźnie przede mną. Mimo że upłynęło kilka lat, nadal wygląda tak samo. Jest mojego wzrostu, szczupły z krótko przyciętymi mysimi włosami. Aleksander.

– Jan. Kopę lat. – Ściska moja dłoń. – Co za spotkanie.

– Przepraszam, spieszę się. – Odbieram jedzenie, mijam go i wychodzę. Kiedy odpalam auto, widzę, jak nam się przygląda i nie wiem do końca dlaczego, ale bardzo mi się to nie podoba.

– Kto to był? – pyta Lena, nie odrywając wzroku od Aleksandra.

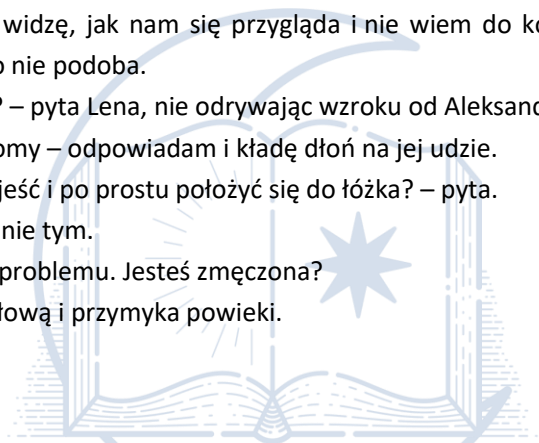
– Stary znajomy – odpowiadam i kładę dłoń na jej udzie.

– Możemy zjeść i po prostu położyć się do łóżka? – pyta.

Zaskakuje mnie tym.

– Nie widzę problemu. Jesteś zmęczona?

Kiwa tylko głową i przymyka powieki.



SABAT
W Y D A W N I C T W O